Nr. 21. We Lwowie dnia 15. listopada 1903. **Rocznik VIII.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie, (gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Sejm
w sprawach przemysłu krajowego.

(Ciąg dalszy.)

W szkole sukienniczej w Rakszawie zaszła doniosła zmiana, bowiem przy wydatnej pomocy funduszu krajowego fachowo wykształcony kierownik ustąpił z kierownictwa, objąwszy posadę profesora przy państwowej wyższej szkole przemysłowej w Krakowie. Wskutek ustąpienia kierownika z zajmywanej posady, szkoła znalazła się z konieczności bez fachowego kierownictwa, a nauka spoczęła w rękach dwóch instruktorów zawodowo przygotowanych w państwowej szkole w Bielsku. Kierownictwo i w ogóle prowadzenie zakładu oddał Wydział krajowy w ręce ustanowionego administratora, z którym współdziałają kurator szkoły i obydwaj instruktorowie. W sprawach dotyczących administracyi zakładu, jak również programu szkolnego i produkcyi na szkolnych warsztatach, decyduje zawsze konferencya wspólna — administrator jest wykonawcą uchwał na konferencyi powziętych. Jeżeli może w skutek tych zarządzeń poziom naukowy szkoły chwilowo nawet cokolwiek się obniżył, to jednak należy podnieść, że co do produkcyi szkolnej i oddziaływania szkoły na sukiennictwo miejscowe i okoliczne, wszedł zakład na znacznie lepsze tory. Wytworzone więc niespodziewanie prowizoryum w kierownictwie nie wyszło i nie wychodzi szkole na szkodę. W szczególności w tym właśnie roku [illegible]dzony został po raz pierwszy dwumiesięczny [illegible] naukowy, przeznaczony wyłącznie dla starszych [illegible]ienników w Leżajsku, a jak wyniki z egzaminu tego kursu wykazały, ten kurs z wielkim pożytkiem dla sukienników przeprowadzony został. Urządzenie kursu i tak dodatni wynik był prawdziwą zasługą instruktorów, jeżeli się zważy, że dla braku kierownika, oprócz zwykłych zajęć, objęli oni i wykłady teoretyczne tych przedmiotów szkolnych, które wpierw wykładał kierownik. Kurs naukowy dla dalszej seryi starszych sukienników z Leżajska i Rakszawy będzie urządzony w pierwszych dniach stycznia 1904 roku.

Od niepamiętnych czasów w Leżajsku i Rakszawie istnieje, a w dzisiejszych warunkach zaledwo prosperuje, przemysł sukienniczy. Chodziło o to, ażeby sukienników można było wyuczyć wykonywania robót na postępowych warsztatach i łącznie z nauką teoretycznie udzielaną oddziałać na ulepszenie ich wyrobów. Instruktorowie zakładu tę misyę z pożytkiem spełniają. Na przyszłego kierownika szkoły sukienniczej pozyskał Wydział krajowy człowieka, który z niezwykłem odznaczeniem ukończył politechnikę, pracował w Łodzi w przędzalnictwie i tkactwie, a obecnie poza granicami kraju uzupełnia swoje studya fachowe w dziale sukienniczym. Ponadto kosztem funduszu krajowego kształci się za granicą drugi nauczyciel zawodowy. — Prowizoryum w kierownictwie potrwa najdłużej do przyszłego roku szkolnego t. j. do 1. września 1904 r.

Przy sposobności omawiania spraw, odnoszących się wyłącznie do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie, zauważa Komisya, że przemysł sukienniczy, jaki istnieje, nie jest rozwinięty do tego stopnia, by mógł zaspokoić zapotrzebowanie wyrobów sukienniczych w kraju. Z fabryk sukna, które znajdują się w Biały, Kętach i Rakszawie, najsilniej reprezentuje Biała przemysł sukienniczy. Kęty i Rakszawa produkują nie wiele w stosunku do potrzeb, a Biała, zajęta w pewnej mierze produkcyą na export za granicę, nie może oddziałać dostatecznie na pokrycie potrzeb krajowych.

Wobec określonego stanu rzeczy, pożądany jest silniejszy i wydatniejszy rozwój tych istniejących zakładów fabrycznych, których cała produkcya obliczoną jest jedynie na zbyt w kraju. W Biały i sąsiednim Bielsku zajętych jest w fabrykach sukienniczych tysiące robotników, pochodzących z naszego kraju; o tych robotnikach należy pomyśleć, by im ułatwić zawodowe wykształcenie. Projektowane więc przez posła ks. Stojałowskiego założenie wzorowego warsztatu dla nauki sukiennictwa jest pożądane.

Specyalne kursa majsterskie dla szewstwa odbyły się w roku ubiegłym we Lwowie i Krakowie, a zamierzone jest urządzenie takiego kursu dla krawców. Komisya przemysłowa, uznając zasadniczo potrzebę urządzania kursów majsterskich, nietylko zachęca Wydział krajowy do otwierania kursów dla szewców i krawców, lecz owszem uważa za dobre, ażeby tego rodzaju kursa w miarę możności były urządzane i dla innych kategoryi rzemiosł.

O potrzebie zorganizowania i podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach niejednokrotnie była mowa; i dziś jeszcze ten przemysł co do organizacyi i rozwoju nie jest ustalony. Zmiana na lepsze może nastąpić niebawem, jeżeli gmina przy pomocy funduszu krajowego przystąpi do postawienia budynku potrzebnego na pomieszczenie warsztatu i i wspólnej pracowni dla kapeluszników. Ministerstwo handlu postanowiło wesprzeć naukę i produkcyę tamtejszych kapeluszników udzieleniem niezbędnych maszyn.

W wielu szkołach zawodowych należy do nader ujemnych stron, niedostateczne ich pomieszczenie; ażeby przynajmniej w pewnej części temu brakowi zaradzić, przedstawia Wydział krajowy odpowiednie wnioski.

Szkoła stolarska w Kalwaryi zebrzydowskiej ma pomieszczenie niekorzystne, dom za szczupły, do tego dom i magazyn jest tak przez grzyb zniszczony, że nawet zaraża materyał drzewny, przeznaczony na wyroby stolarskie. Wydział krajowy, nabrawszy przekonania o konieczności spiesznego zaradzenia złemu, odstąpił gminie dotychczasowy budynek szkolny za zwrotem udzielonej pożyczki 13.000 K i na gruncie dostarczonym bezpłatnie przez spółkę stolarską kosztem 60.000 K zamierza postawić nowy, odpowiedni celowi budynek szkolny. Koszt budowy zostaje pokryty otrzymanym zwrotem od gminy w kwocie 13.000 koron, niewydaną kwotą 30.000 koron, przeznaczoną pierwotnie na rozszerzenie budynku szkolnego, a wreszcie wstawieniem brakującej kwoty 17.000 koron do rubryki XII. preliminarza wydatków na rok 1904.

W krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie oddawna odczuwa się brak odpowiedniego lokalu, w którymby uczniowie znaleść mogli pomieszczenie. Brak ten, jak podnosi Wydział krajowy, w ostatnich latach wystąpił tem dotkliwiej, gdy do szkoły zaczęli napływać coraz liczniej uczniowie z dalszych okolic, nie mogący uzyskać we wsi umieszczenia. Brak ten zamyśla Wydział krajowy usunąć dobudowaniem do jednego z istniejących budynków odpowiedniego lokalu kosztem 10.000 koron.

Na komitecie szkolnym wyłoniła się świeżo kwestya przygotowania lokalu na pomieszkanie dla nauczyciela zawodowego, który w przyszłym roku obejmie posadę. Komisya przemysłowa uważając podniesioną myśl w komitecie za niedojrzałą do merytorycznego traktowania, akceptuje wnioski Wydziału krajowego z zaleceniem, ażeby, przed rozpoczęciem zamierzonej dobudowy, Wydział krajowy wziął jeszcze pod rozwagę projekt komitetu szkolnego.

Kołodziejska szkoła w Grybowie należy również do szkół, których pomieszczenie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Gmina miała przystąpić do restauracyi domu i uzupełnienia budynków szkolnych, lecz zanim zamierzone roboty rozpoczęto, powstała myśl przeniesienia całej szkoły na plac obszerniejszy i korzystniej położony.

Podjętą myśl uważając za korzystną dla szkoły, domaga się Wydział krajowy upoważnienia dla opłacania corocznie gminie m. Grybowa tytułem czynszu z lokalności, dostarczonych na pomieszczenie krajowej szkoły kołodziejskiej, takiej kwoty, jaka się okaże potrzebną do umieszczenia $4\frac{1}{2}$ % pożyczki komunalnej, zaciągniętej w Banku krajowym na budowę potrzebnego na ten cel domu.

Uchwałą z dnia 6. lipca 1901 r., przyzwolił Wysoki Sejm na budowę murowanego domu na pomieszczenie państwowej szkoły kowalskiej w Sułkowicach. Budowę opóźniło, stosunkowo długiego czasu wymagając zatwierdzenie planów przez ministerstwo, lecz ostatecznie budowa jest w toku i budynek niebawem będzie już wykończony. W trakcie budowy okazały się potrzebne jeszcze dodatkowe roboty, nieobjęte pierwotnym planem i kosztorysem, a w szczególności wodociągu.

Te roboty będą kosztowały około 3.000 K, i taką kwotę wstawił Wydział krajowy jako nadzwyczajny wydatek w Rubr. XII. preliminarza wydatków na rok 1904.

Z podniesieniem przemysłu kowalskiego w Sułkowicach łączy się jeszcze kwestya potrzeby dobudowy hali maszynowej do budynku szkolnego. Na skutek czynionych starań, c. k. Ministerstwo handlu oddaje Towarzystwu kowali na lat trzy bezpłatnie, a następnie ze spłatą w 10 latach, maszyny pomocnicze, uczyniło to jednak ministerstwo zawisłem od dobudowania do budynku szkolnego hali, w którejby te maszyny były odpowiednio umieszczone. Z zamiarem dobudowania hali zwróciło się Towarzystwo kowalskie do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie pożyczki w wysokości 8.000 K i pozwolenie na tę dobudowę. Wydział krajowy nie zgodził się na uczynioną propozycyę z uwagi, że budynek szkolny jest własnością funduszu krajowego krajowego a dobudowana hala byłaby własnością prywatnego Towarzystwa.

Nie chcąc jednak utrudniać pozyskania tak potrzebnych maszyn, całkiem słusznie postanowił Wydział krajowy dobudować halę hosztem i na własność funduszu krajowego, a następnie oddać ją do użytku kowali pod warunkami, które później ułożone zostaną. Koszta budowy w wysokości 8.000 K pokryje Wydział krajowy pożyczką z funduszu przemysłowego, spłacalną w pięciu latach. (C. d. n.)

Z wystawy galanteryjnej w Warszawie.

(Dokończenie.)

Wyroby koszykarskie nie przedstawiły się zbyt świetnie i co do liczby i co do jakości. Nie wykroczyły one poza granice pospolitych towarów sklepowych. Wzięli tu udział koszykarze: Filip Komański, nagrodzony medalem srebrnym, Rosenfeld i Grützhändler — szkoła koszykarska w Serocku, która otrzymała medal srebrny — współdziałające z tą szkołą warsztaty koszykarskie w Jabłonnej, wynagrodzone medalem bronzowym — nakoniec warsztaty rzemieślnicze gminy starozakonnych w Warszawie.

Niektóre zabawki z drzewa dał na wystawę p. Roman Skuza, wytwórca i kupiec zabawek w Warszawie. Otrzymał „za rozpowszechnianie zabawek wyrobu miejscowego“ list pochwalny. Inne zabawki, a mianowicie lalki z masy papierowej, wystawiła założna przed dwoma laty „Warszawska fabryka lalek“ i została nagrodzona medalem bronzowym „za wyrób lalek i ich kostyumowanie“.

Z zakresu keramicznego są do zaznaczenia wyroby terrakotowe fabryki W. Łuszczewski i Ska, w Kole pod Warszawą, obdarzonej wielkim medalem złotym „za wprowadzenie wyrobów terrakotowych i ich dekoracyę“. Fabryka ta — zatrudniająca obecnie 70 robotników i produkująca rocznie towaru, od wykwintnego aż do bardzo taniego, za 60.000 rubli — wystawiła: wazony, popiersia, figurki, grupy, zwierzęta, ozdoby ścienne i t. d. — wszystko wykonane pięknie i starannie.

Prócz tego wystawiła swoje prace, a mianowicie wazony, żardyniery, puszki do pudru, popielniczki, ozdoby na biurko lub toaletę itp. p. Halina Rodkiewiczowa i otrzymała w nagrodę medal srebrny — ks. Piotrowski zaś z Koronowa w gub. lubelskiej nadesłał oryginalne, czarne naczynie gliniane, wyrób tamtejszych włościan. Przyznano mu medal bronzowy za popieranie przemysłu ludowego.

Nie bez handlowego znaczenia i zasługującym na rozszerzenie produkcyi jest przemysł galanteryjny ze skóry, a mianowicie pugilaresy, portmonetki, portfele, nesesery, teki, notesy, albumy i t. d. Wystawcami w tym dziale są Herman Fogelman z Łodzi, którego wyroby celujące nagrodzono medalem srebrnym — P. Fiszlewicz w Warszawie, który ponadto wystawił pięknie wytłaczaną skórę na meble i otrzymał specyalnie za to list pochwalny — Stanisław Dymek, który w swojej fabryce w Pruszkowie pod Warszawą wytłacza skóry, specyalnie na krzesła, i został za to medalem bronzowym wynagrodzony — Romuald Werner, który jako specyalnośó swoją przedstawił pudełka do biżuteryi i futerały na srebro, co mu zyskało list pochwalny — nakoniec L. Grohman z Łodzi, który do wyrobów swych nie użył prąwdziwej skóry, lecz t. z. „dermatoidu“, a powleka nim kuferki podróżne i meble obok produkcyi mnóstwa drobiazgów galanteryjnych, które skutkiem tańszego, ale zawsze dość trwałego materyału, są o połowę tańsze. Do tego działu należą także szkolne wyroby skórzane uczennic, kształcących się zawodowo w warsztatach rzemieślniczych warszawskiej gminy starozakonnej w galanteryi skórzanej i koszykarskiej.

Galanteryę introligatorską przedstawili:

J. F. Puget w ładnych wydawnictwach pomnikowych „Królów polskich“ „Wojska polskiego“, „Rzymu i papieży“. Oprawy te mają wprawdzie charakter poważny, robota staranna, w pomyśle jednak samym za mało są oryginalne, a już wcale nie wzorują się na stylu spotykanym w starych naszych książnicach. Odmiany tych stylów rozmaite dadzą się doskonale modernizować.

P. Pugetowi, który zatrudnia 18 pracowników, przyznano medal złoty „za rozwój produkcyi oraz staranne i gustowne wykonanie“.

Introligator A. Rudowski dał także ozdobne oprawy książek, skórzane i płócienne, a obok tego różne wyroby tekturowe i papierowe jak np. mnóstwo albumów na pocztówki aż do najtańszych podkładek na biura. Nie można tu więc mówić wszędzie o artystyczności ozdób, a podobizny autorów są nieraz takie, że lepiej, gdyby ich nie było. Zakład

jest znacznie rozwinięty, produkcya sięga do 60.000 rubli rocznie, zatrudnia 60 robotników i wywożoną jest w przeważnej części do cesarstwa. Przyznano też p. Rudowskiemu wielki medal srebrny „za rozwój produkcyi".

Właściwą galanteryę introligatorską, w której zwrócono baczność na zdobienie artystyczne, a więc wykwintne teki, albumy, ramki do fotografii, przedstawił introligator J. Recmanik i zdobył medal złoty „za artystyczne wykonanie wyrobów introligatorskich". Tu zaliczyć także należy firmę Konstanty Thies, która wystawiła bombonierki pluszowe, atłasowe, skórzane, ozdobne pudełka kartonowe i t. d. Jest to fabryka istniejąca już od lat 40 tu, posiłkująca się już dziś maszyną parową, zatrudniająca 150 robotników i dochodząca w swej produkcyi do 120.000 rubli rocznie. Wynagrodzono ją wielkim medalem złotym „za długoletnie zabiegi o rozwój produkcyi i artystyczne wykonanie galanteryi introligatorskiej".

Wyroby zwyczajne z papieru, a więc koperty, papier z kopertami w ozdobnych pudełkach, zaproszenia, uwiadomienia weselne i t. d. wystawiły: firma S. Gerlitz (szafująca zbyt wiele napisami francuskimi na swych wyrobach!) zakład handlowo bardzo rozwinięty i zatrudniający około 80 robotników, któremu przyznano „za rozwój produkcyi" wielki medal srebrny i Alfons Schuster odznaczony również wielkim medalem srebrnym.

Piękne, zasługujące na uznanie, bo wytworne w wykonaniu i doborze barw abażury czyli przyćmiewaczki na lampy, dała na wystawę p. Melania Stokowska, prowadząca specyalną dla tego artykułu pracownię w Warszawie, i uzyskała medal srebrny.

Skromniutko przedstawił swe wyroby zakład dobroczynny dla dzieci św. Stanisława Kostki w Warszawie. Są tam wyszycia na tiulu, gipiury, malowania na atłasie i płótnie, nawet okazy terrakoty. Nagrodzono te usiłowania nauki zawodowej medalem bronzowym.

Całość tego działu uzupełniają Małeckiego i Szembergera światłodruki i fotografie, zastosowane do wyrobów galanteryjnych a nagrodzone medalem bronzowym — wzory liter Józefa Trojanowskiego, któremu przyznano medal srebrny i pomysłowe sztance do wycinania skóry i papieru Aleksego Naumana.

Cóż nam jeszcze pozostaje? Kilka artystycznych rysunków do haftów M. Kamińskiego z Łodzi — galanteryjne wyroby z włosów J. Antonowicza, jak pierścionki, bukieciki, łańcuszki, medalioniki — odznaczone srebrnym medalem aplikacye na aksamicie p. Maryi Maleszewskiej — a nareszcie ciekawe bardzo wyroby z bursztynu i pianki morskiej braci Bornstein w Warszawie. Jest to firma istniejąca już od r. 1798, a wyrabiająca stale cygarniczki, fajki, papierośnice, spinki, szpilki, flakony, kolczyki, broszki. Przyznano jej za to wielki medal srebrny, który dołączy do wielu innych światowych nagród, jakie w biegu lat za oryginalne i nie mające konkurencyi wyroby bursztynowe pozyskała.

Ach prawda! Jeszcze mamy kosmetyki, perfumy i mydełka — lecz nie będziemy się w nie zapuszczać. Wspomnimy tylko, że otrzymali medal srebrny: aptekarz M. Malinowski w Warszawie, a medal bronzowy W. Grodecki, aptekarz z Łodzi.

I oto cały prawie inwentarz wystawy galanteryjnej. Nie zanadto bogaty — ale dostarczający bardzo wiele punktów oparcia, jeśli idzie o silne rozwinięcie tak ważnego dla nas przemysłu wyrobów galanteryjnych, którymi i Kr lestwo i Galicyę tak okropnie zagranica zasypuje. *s. g.*

Ze sprawozdań szkół zawodowych
za rok szkolny 1902/03.

IV. Szkoła kowalska w Sułkowicach.

Zakład ma dwa oddziały: 1) oddział kowalski dla ręcznego i maszynowego wyrobu drobnych towarów z żelaza kutego i kutych części maszynowych; 2) oddział ślusarski i tokarski dla wyrobu rozmaitych narzędzi i przyrządów mechanicznych.

Na każdym z tych oddziałów nauka szkolna trwa trzy lata i odbywa się na podstawie planu naukowego, który obejmuje: przedmioty ogólne, przedmioty zawodowe i ćwiczenia praktyczne w warsztacie.

Nauka przedmiotów ogólnych, t. j. religii, języka polskiego, niemieckiego i rachunków trwa 4—7 godzin tygodniowo i daje uczniom wykształcenie ogólne, jakie każdemu inteligentnemu robotnikowi jest potrzebne. Więcej czasu, bo 9—10 godzin tygodniowo, poświęca szkoła przedmiotom zawodowym, a mianowicie technologii i rysunkom.

Rysunki dzielą się na geometryczne, wolnoręczne i zawodowe. Dwa pierwsze rodzaje ćwiczeń rysunkowych dają podstawę i przygotowanie do rysunków zawodowych, których szkoła udziela w ten sposób, że uczniowie rysują ze wzorów i szkiców dokładnie kotowanych lub wykonują zdjęcia z przedmiotów gotowych. Rezultatem tej metody naukowej jest wprawa, jakiej uczniowie nabywają we wykonywaniu technicznych rysunków z natury i łatwe oryentowanie się w każdym rysunku warsztatowym.

Zadaniem nauczyciela technologii jest zapoznać ucznia z formą, ważniejszymi szczegółami konstrukcyjnymi i ze sposobem działania wszelkich narzędzi warsztatowych i głównych maszyn pomocniczych, i to w tym celu, aby uczeń, po ukończeniu szkoły, znając środki techniczne produkcyi, dał się z korzyścią użyć do każdej roboty. Tym sposobem nauka technologii pozostaje w ścisłym stosunku z pracą

warsztatową i daje teoretyczną podstawę praktycznym ćwiczeniom w warsztacie.

Ćwiczenia te odbywają się dla kowali w kuźni szkolnej, zaś dla ślusarzy w ślusarni i warsztacie maszynowym, który podobnie jak kuźnia jest wyposażony w maszyny pomocnicze, poruszane motorem parowym.

Przedmiotem ćwiczeń praktycznych w kuźni są rozmaite towary żelazne i narzędzia, zaś na oddziale maszynowym wyrabiają uczniowie ogólne narzędzia ślusarskie i różne przyrządy mechaniczne, które następnie znajdują zastosowanie w maszynowej produkcyi towarów żelaznych, w Sułkowicach wyrabianych.

Uczniowie, po ukończeniu trzechletniej nauki z dobrym postępem, posiadają ogólne wykształcenie w zawodzie, który sobie obrali i mogą z pożytkiem pracować w zakładach przemysłowych kowalskich, względnie we fabrykach maszyn lub w warsztatach kolejowych.

Co się tyczy uczniów pochodzących ze Sułkowic, pożądanem byłoby, aby po ukończeniu nauki szkolnej pozostali w Sułkowicach i wiedzę nabytą zużytkowali dla podniesienia miejscowego przemysłu domowego. Żądaniu temu nie stanie się jednak zadość, dopóki przy tutejszej szkole lub poza szkołą w Sułkowicach nie będzie założoną postępowa kuźnia maszynowa, w której uczniowie ukończeni mogliby znaleść zajęcie. Założenie takiej kuźni miałoby zatem wielką doniosłość tak ze względu na przemysł domowy, jakoteż ze względu na przyszłość uczniów zwyczajnych i nadzwyczajnych, którzy naukę szkolną ukończą.

Uczniowie dzielą się na zwyczajnych i hospitantów. Warunkami przyjęcia dla uczniów zwyczajnych są: 1) ukończony 14. rok życia i odpowiednie fizyczne uzdolnienie do obranego zawodu; 2) świadectwo ukończonej nauki codziennej w szkole ludowej lub inne świadectwo równoważne; 3) pozwolenie ojca lub opiekuna i zobowiązanie się tychże, że ze swej strony nie dadzą powodu uczniom do przerwania nauki szkolnej przed jej ukończeniem.

Rok szkolny rozpoczyna się 16. września a kończy 31. lipca następnego roku.

Wpisy uczniów zwyczajnych trwają od 8. do 15. września. Hospitanci mogą być w każdym czasie do szkoły przyjęci, jeśli tylko miejsce i urządzenie warsztatowe na to pozwala.

Oprócz wpisowego, które wynosi 2 kor., szkoła nie pobiera żadnych opłat, a dla uczniów pilnych, zdolnych a biednych, ma nawet do dyspozycyi fundusze zapomogowe, z których może udzielać wsparć od 6 do 12 koron miesięcznie.

Uczniowie zamiejscowi znajdują pomieszczenie w domach prywatnych, a skromne utrzymanie kosztuje 20 do 25 koron miesięcznie.

W ubiegłym roku wynosiły zapomogi 2.864 K 50 h, a mianowicie: z funduszów rządowych 800 K, z funduszów krajowych 600 K, cztery stypendya Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w łącznej kwocie 400 K, stypendym im. cesarza Franciszka Józefa I. Rady powiatowej w Stanisławowie w kwocie 200 K, jedno stypendyum Rady powiatowej w Tarnobrzegu w kwocie 200 K, dwa stypendya Rady powiatowej w Nisku w kwocie 304 K 50 h, z funduszów powiatowej Kasy oszczędności w Myślenicach 360 K.

W roku ubiegłym wpisało się uczniów zwyczajnych 20, którzy pozostali do końca roku i wszyscy otrzymali postęp dobry, oraz 2 hospitantów, z których jeden w ciągu roku ubył.

W poprzednim roku, 1902/3, ukończyło naukę siedmiu uczniów. Z tych pięciu dla nabrania większej wprawy w robotach warsztatowych dobrowolnie powtarzało klasę trzecią, jeden pracuje w Sułkowicach, a o jednym niewiadomo, gdzie przebywa.

Wydział krajowy udzielił sześciu byłym uczniom zasiłki po 200 K na sprawienie narzędzi kowalskich umożliwiając obdarowanym prowadzenie rzemiosła w Sułkowicach i przyczyniając się tem samem bezpośrednio do podniesienia miejscowego przemysłu kowalskiego, gdyż uczniów, którzy przy pomocy funduszów krajowych założyli własne ogniska kowalskie, otacza szkoła szczególniejszą opieką, starając się wyszukać dla nich korzystniejsze zajęcia i pozwalając im używać maszyn i urządzeń szkolnych, o ile tylko obecne rozmiary warsztatu na to pozwalają.

Wpływ szkoły na rozwój przemysłu sułkowickiego natrafia na bardzo znaczne trudności. Z inicyatywy jednej z firm sułkowickich powstał wprawdzie we wrześniu 1902 r. związek większych kupców sułkowickich, lecz historya półrocznej egzystencyi tego związku i powody jego rozwiązania dały dowód, że stworzenie silniejszej organizacyi handlowej, o którą oprzećby się mogła techniczno-przemysłowa akcya szkoły, okazało się niemożliwem.

Dalsza akcya szkoły i c. k. Ministerstwa handlu może się tedy oprzeć tylko o istniejące w Sułkowicach Towarzystwo kowali, które we własnym interesie wszlkiemi siłami dążyć powinno do tego, ażeby raz powziętą myśl założenia własnej kuźni przy pomocy Wydziału krajowego i c. k. Ministerstwa handlu jak najprędzej wprowadzić w życie. Przyboczna Rada przemysłowa Ministerstwa handlu powzięła już nawet uchwałę co do udzielenia Towarzystwu kowali dogodnej pożyczki w kwocie 20.000 K na urządzenie wspólnej kuźni przy warsztatach szkoły kowalskiej.

Tymczasowa pomoc szkoły dla kowali sułkowickich obracała się w dotychczasowych granicach. Na nożycach pocięto w r. 1902 113.778 *klg* żelaza starego, a przy pomocy gwinciarek pogwintowano 3.635 *klg* podków na ocyle.

Dyrektorem szkoły jest inżynier Francisek Smereczyński. Grono nauczycielskie składa się z katechety, dwóch nauczycieli fachowych i dwóch werkmistrzów. Prócz tego są jeszcze dwaj przodownicy warsztatu.

Przeciw alkoholizmowi.

Wobec nadmiernego używania wódki i w ogóle napojów spirytusowych, które jeszcze zawsze wśród sfer rękodzielniczych grasuje — nie możemy nie przypominać od czasu do czasu, że w całym świecie cywilizowanym wypowiedziano już wojnę niszczącemu ludzkość alkoholizmowi i że toczy się ją z tem większą wytrwałością, im bardziej uporczywym jest nałóg używania alkoholu i upajania się nim.

Wojna ta, której przywódcami są przedewszystkiem lekarze, skierowaną jest nietylko przeciw pijaństwu, lecz także przeciw umiarkowanemu używaniu trunków spirytusowych, a to z tego powodu, że kto raz już pije, ten z trudnością zatrzymuje się w połowie drogi, a popadłszy w nałóg, kończy najczęściej nadużyciem, pijaństwem, zatratą zdrowia i życia wskutek trucia się alkoholem.

Oto najnowsza w tej sprawie odezwa, podpisana przez ośmiuset lekarzy, którzy uznali abstynencyę całkowitą jako jedyny środek dla możności odrodzenia społeczeństw cywilizowanych tak pod względem fizycznym jak i moralnym:

„Wobec strasznego spustoszenia, jakie wskutek stale wzrastającej ilości trunków alkoholicznych, spożywanych obecnie, szerzy się wśród ludności wszystkich krajów cywilizowanych, uważamy za obowiązek sumienia naszego, jako przedstawiciele stanu lekarskiego, podać do wiadomości publicznej, co następuje:

Nauka wykazała, że trunki alkoholiczne, nawet w umiarkowanych dozach używane, sprowadzają zaburzenia i nieprawidłowość w czynnościach mózgu naszego, że niszczą zmysł krytyczny, siłę woli, poczucie piękna i dobra, że osłabiają panowanie nad namiętnościami. Z tej racyi uznać musimy trunki alkoholiczne wszytkich kategoryi za truciznę dla każdego organizmu, a już wcale zaliczać ich nie możemy do kategoryi środków spożywczych albo leczniczych.

Nauka wykazała następnie, że stałe używanie napojów wyskokowych skraca życie i zmniejsza odporność organizmu ludzkiego przeciwko chorobom wszelkiego rodzaju, szczególniej zaś przeciwko chorobom zakaźnym. Abstynenci, czyli ludzie, którzy wstrzymują się zupełnie od wszelkich trunków alkoholicznych, odznaczają się przed innymi większą inicyatywą, znaczniejszą pochopnością do czynu, a nadto wytrzymałością w pracy tak fizycznej, jak i umysłowej, zaś w wypadkach choroby łatwiej i prędzej przychodzą abstynenci do zdrowia, zwłaszcza w chorobach zakaźnych, aniżeli to ma miejsce z pijącymi umiarkowanie.

Przy całkowitej abstynencyi każda praca, czy to fizyczna, czy to umysłowa wykonywaną bywa dokładniej i zręczniej, wszystkie dotychczasowe relacye, odnośnie do dodatnich stron picia umiarkowanego, okazały się po ścisłem zbadaniu przywidzeniami tylko, spowodowanemi wskutek osłabienia przez alkoholizm zdolności sądu, czyli zmysłu krytycznego.

Największem jednak złem i najgroźniejszem niebezpieczeństwem, jakie wywołuje umiarkowane, a nałogowe używanie trunków alkoholicznych, jest zwyrodnienie ras ludzkich; potomkowie pijaków umiarkowanych czyli dzieci i wnukowie takich alkoholików mają budowę ciała słabą, skłonną do otłuszczenia chorobowego, szczególniej zaś osłabiony bywa system ich nerwowy.

Niebezpieczeństwo, o którem mowa, zwiększyło się w ostatnich czasach głównie przez to, że i niewiasty stopniowo, lecz stale, podążają za przykładem mężczyzn w kierunku alkoholizmu i coraz bardziej poddają się wpływom powszechnego pijaństwa.

Dopóki kobiety trzymały się zdala od zwyczajów pijackich, do czasu gdy piwo nie było ich trunkiem codziennym, dzieci odziedziczały przynajmniej przez połowę krew nie zakażoną, zdrową, ale od czasu gdy matki przyszłych pokoleń uległy chronicznemu zatruwaniu się, musi koniecznie i zwyrodnienie samo postępować coraz szybszym krokiem.

Pijaństwo umiarkowane i nieumiarkowane, nietylko, że szkodzi samym pijakom, sprowadzając prędzej czy później zwyrodnienie, ubóstwo, choroby zbrodnie, występki, obłęd i śmierć przedwczesną — lecz nadto zagraża wszystkim tym, którzy nie hołdują sami pijaństwu.

Tysiące ludzi niewinnych, nie pijących, ginie corocznie marnie wskutek pijaństwa innych. Wystarczy tu wspomnieć owe liczne wypadki nieszczęśliwe, których źródłem jest pijaństwo, tak n. p. rozbicie pociągów kolei żelaznych, zatonięcie okrętów, zawalenie się budowli, pożary miast i siół etc., a do tego dodać winniśmy owe występki popełnione w stanie opilstwa, jak zabójstwa, morderstwa i okaleczenia wszelkiego rodzaju. Następnie, któż nie zna męczarni całych rodzin wskutek pijaństwa ojców lub matek? A nakoniec przywieść sobie powinniśmy na pamięć setki tysięcy tych nieszczęśliwych istot, które wskutek pijaństwa rodziców przyszły na świat z piętnem zwyrodnienia moralnego i fizycznego. Ci nędzni i chorzy stają się ciężarem dla całego społeczeństwa, a nędzę własną zwiększają jeszcze bardziej w potomkach swoich.

Z tych to racyi przypominamy tutaj o obowiązkach świętych dla każdego szlachetnego i rozumnego człowieka, ażeby ze względu na bliźnich swoich i ze względu na siebie samych ludzie serca i rozumu współ-

działać chcieli w szerzeniu wstrzemięźliwości całkowitej czyli abstynencyi, głównie dając dobry przykład z siebie samych.

Jesteśmy święcie przekonani, że po zwalczeniu alkoholizmu łatwiej dadzą się usunąć wszystkie inne przyczyny ludzkiej niedoli i że abstynencya przyczyni się w znacznej mierze do rozwiązania kwestyi socyalnych".

* * *

W ślad za agitacyą lekarzy i szlachetnych przyjaciół ludzkości, następują już coraz częściej akta ustawodawcze i rozporządzenia władz, mające na oku wstrzemięźliwość i ochronę ludzkości przed strasznymi skutkami pijaństwa. W Austryi wydano ustawy przeciw pijaństwu, w Anglii walczy z niem szeroko rozgałęziona „Armia zbawienia" i coraz energiczniejsze rozporządzenia władz.

Najdalej pod względem poskramiania alkoholizmu poszła dotychczas — jak donoszą pisma amerykańskie — Nowa Dakota, prowincya angielska w posiadłościach angielskich Ameryki północnej. Wprowadzono tam prawo, zabraniające pod ogromną grzywną sprzedaży alkoholu wszystkim bez wyjątku handlarzom i osobom prywatnym. Alkohol sprzedawany jest tam obecnie tylko w aptekach, a przytem właściciele aptek skrępowani są jeszcze bardzo surowymi przepisami. Zgłaszający się po alkohol do apteki, musi posiadać na to receptę lekarza i albo być znanym osobiście aptekarzowi, albo też wykazać się odpowiedniemi świadectwami.

Prócz tego określona jest najwyższa ilość alkoholu, jaką pojedyńczy nabywca może uzyskać. Istnieje nadto zastrzeżenie, że jednej i tej samej osobie nie wolno zbyt często wódki sprzedawać. Przepisy powyższe obowiązują już od lat paru i przestrzegane są przez władze jak najściślej. Podobno też od chwili zaprowadzenia tego prawa, nikt nigdy nie widział pijanego w całej prowincyi, a starzy nałogowcy, którzy już nie mogą odzwyczaić się od wódki, jeżdżą co pewien czas w „interesach" poza granice swej prowincyi, wycieczki te jednak są bardzo kosztowne, więc używają ich coraz rzadziej.

Tylko od takich radykalnych środków można się spodziewać dobrego skutku — tylko one mogą w końcu doprowadzić do wydania pokoleń, które, bardziej zdolne do pracy, mniej nerwowo rozstrojone, mniej chorobliwe i gorączkowe, zapewnią człowiekowi na ziemi byt spokojniejszy i szczęśliwszy, niż dzisiaj.

We Lwowie prowadzi antialkoholiczną agitacyę towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych p. n. „Eleuterya", którego prezesem jest jeden z najzacniejszych patryotów, prof. uniwersytetu dr. Benedykt Dybowski.

KRONIKA.

Zapiski przemysłowe.

FABRYKA SANOCKA wagonów i maszyn odgrywa coraz większą rolę w przemyśle krajowym, rugując we wielu większych robotach firmy zagraniczne. Świeżo dostawiła nowe wagony dla miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie. Wagony te, tak co do doboru materyału i dobrego smaku jak i staranności wykończenia, przedstawiają się znakomicie.

Inną większą robotę, której się fabryka sanocka dla przemysłu naftowego podjęła, jest budowa zbiorników na ropę dla towarzystwa „Petrolea", w którem rozmaite spółki naftowe w kraju zostały skartelowane. Zbiorniki te służyć mają na pomieszczenie ośmiukroć stotysięcy metrycznych cetnarów ropy. Pierwszą partyę kończy już fabryka montować w Borysławiu, druga partya ma być do końca b. roku towarzystwu „Petrolea" oddaną.

ELEKTRYKA NA USŁUGACH GÓRNICTWA. Nowoczesne górnictwo zaczyna się coraz skuteczniej posługiwać elektryką przy poszukiwaniu żył kruszcowych w ziemi. Osadziwszy dwa elektrody w ziemi na odległość około 200 *m*, przy pomocy włączonej w nie cewki indukcyjnej i połączenia ze zwykłym telefonem, można badać na odległość 2 kilometrów kierunek prądów przechodzących przez warstwy ziemi. Obecność żyły kruszcowej mąci regularność tych prądów i dozwala stąd wyprowadzać całkiem pewne wnioski co do istnienia żył kruszcowych i ich kierunku. Świeżo w Cardeganshire w Walii odnaleziono przy pomocy tej metody elektrycznej bogate złoża ołowiu i cynku w dawnych kopalniach, które już były zarzucone, gdyż w zwykły sposób nie dało się dalszego ich rozgałęzienia zbadać.

Zapiski handlowe.

NIEMIECKA AKADEMIA HANDLOWA w Poznaniu, którą zdawna jako dalszy rozsadnik kultury niemieckiej w Wielkopolsce zapowiadano, została w dniu 15. października otwartą. Dyrektorem akademii, a oraz profesorem literatury niemieckiej, jest prof. Kühnemann z Bonn, jednym profesorem (dla umiejętności politycznych) Wiedefeld, drugim profesorem (dla nauki o handlu) Hanisch z Lipska, prócz tego dla literatury Schwering, dla historyi dr. Plümers i dr. Warschauer i dwóch lektorów dla języków angielskiego i francuskiego.

O ile — poza aspiracyami hakatystycznemi — zajmować się będzie akademia zawodowo przedmiotami handlowymi, nie zaniedbają niewątpliwie Wielkopolanie korzystać z niej dla zawodowego wykształcenia na pożytek rozwoju i wzmocnienia narodowego.

Rozmaitości.

„PRZEMYSŁOWIEC" lwowski zamieszcza następujące, w formę dziesięciorga przykazań ujęte przepisy postępowania dla osób, pragnących popierać przemysł krajowy:

1. Pamiętaj przed każdym zakupnem o „przemyśle krajowym", który nas wywieść ma z nędzy i ekonomicznej niewoli;

2. Nie będziesz chwalił i nabywał wyrobów obcych, a ganił wyrób krajowy, zwłaszcza gdy go nie znasz wcale.

3. Otocz się w domu pięknem rodzimej twórczości artystycznej — sztuki stosowanej w wyrobach przemysłu krajowego, a wyrzeknij się szychu i blichtru narzuconego przez obcych;

4. Kochaj wszystko co pochodzi z kraju, wszystko, co śród ciężkich warunków wytwarza — nie szydź, lecz radź i dopomagaj w pracy;

5. Nie zabijaj szczerych chęci i usiłowań gorętszych od ciebie, lecz o ile cię stać, dopomóż zwycięstwu wspólnej dobrej sprawy;

6. Nie wprowadzaj w błąd swych bliźnich, gdy domagają się towarów krajowych, mówiąc: że nie istnieją;

7. Nie kradnij opinii wyrobom krajowym, krytykując je z bezpodstawną złośliwością;

8. Nie wyzyskuj wielkich haseł dla osobistego zysku i niekładź na towarach obcych marki: „wyrób krajowy";

9. Nie żądaj cen wygórowanych za towar krajowy, byś rychło się wzbogacił, bo szkodząc sprawie, zaprzepaścisz i własny trud.

10. Nie wyzyskuj ani producentów, ani konsumentów, ani kupców, nie uprawiaj nieuczciwej konkurencyi, nie wyzyskuj pracowników, nabywaj i reklamuj dobry towar krajowy, a przysłużysz się i sobie i ojczyźnie.

NAJLŻEJSZE DRZEWO. Nad jeziorem Czad, w środkowym Sudanie w Afryce, rośnie rodzaj mimozy, (czułka), podobny do naszej akacyi, który daje drzewo znacznie lżejsze od korka. Pnie tej mimozy bywają od 4 do 5*m* wysokie i obłe, kwiat jej duży, żółty, gałęzie rozpierzchnionymi kolcami okryte. Pni tego drzewa używają mieszkańcy Sudanu do wyrobu czółen, odznaczających się nadzwyczajną lekkością.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.